

Witold Mędykowski

## Przeciw swoim. Wzorce kolaboracji żydowskiej w Krakowie i okolicy

### Wstęp

Artykuł ten jest próbą zarysowania zjawiska kolaboracji żydowskiej w Krakowie i regionie, choć w niektórych wypadkach działania tamtejszych kolaborantów sięgają daleko poza granice regionu czy kraju. Na początku jednak należy zdefiniować pewne pojęcia używane w tym artykule. Określenia „kolaboracja” i „kolaborant” (z włoskiego *collaborazione* czy francuskiego *collaboration*) w zasadzie oznaczają współpracę. Jednak tuż po drugiej wojnie światowej stosowano je w odniesieniu do współpracy z wrogiem w okresie wojny, co *de facto* oznaczało zdradę interesów narodowych. Z upływem lat ten negatywny odcień nieco osłabł i poczęto używać terminu „kolaboracja” w opisie zachowań społecznych, ukazujących zbiorową uległość podbitego społeczeństwa wobec niemal każdego rodzaju represji. Precyzyjniejszymi pojęciami używanymi w czasie wojny były „agent” – osoba zwerbowana przez służby specjalne w celu dostarczania informacji. W przypadku współpracy z Niemcami tymi służbami było najczęściej gestapo, choć i inne organizacje wykorzystywały tajnych agentów. Agent to osoba pozostająca formalnie na służbie wywiadowczej. Druga powszechna w owym czasie nazwa to „konfident” – osoba mniej zaangażowana we współpracę niż agent, niezaangażowana formalnie przez służby specjalne. Konfidenta można by inaczej nazwać informatorem. Niemieckie *Vertrauensmann* znaczy konfident, człowiek zaufany. W czasie wojny popularnym określeniem konfidenta był „kapuś”<sup>1</sup>, rzadziej używano słowa „tajniak”. W materiałach archiwalnych stosunkowo rzadko pojawia się słowo „zdrajca”. Zadania konfidentów polegały nie tylko na przekazywaniu informacji. Często konfidenti brali udział w przygotowaniu zasadzki: podejrzanych identyfikowali i zatrzymywali podczas przypadkowych spotkań na ulicy – w tym celu „patrowano” ulice, dworce kolejowe i inne miejsca – po czym doprowadzali ich na posterunek policji lub przekazywali patrolowi policyjnemu.

Pewien problem może stanowić zakwalifikowanie działań policji żydowskiej (OD)<sup>2</sup>, którą powołano, podobnie jak rady żydowskie (rady starszych, Judenraty), na polecenie

---

<sup>1</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), 301/4604; Archiwum Yad Vashem (dalej: YVA), M. 49. E/4604.

<sup>2</sup> OD – Ordnungsdienst lub Jüdischer Ordnungsdienst, czyli Służba Porządkowa lub Żydowska Służba Porządkowa. Powszechnie jednak używa się nazwy „policja żydowska”. Policjantów żydowskich nazywano *OD-mann* (odemianami).

władz niemieckich. Początkowo miała być podporządkowana tymże radom, z czasem jednak rady zaczęły tracić autorytet w społeczności żydowskiej, bo nie mogły w żaden sposób przeciwstawić się władzom niemieckim, traciły też kontrolę nad policją żydowską. Policja żydowska natomiast rosła w siłę, gdyż była wspierana przez policję granatową, której w wielu miejscowościach formalnie podlegała, oraz przez władze niemieckie w postaci referentów do spraw żydowskich. To, czego nie mogły wykonać rady żydowskie, zlecano policji żydowskiej. W ten sposób powstała silna zależność między władzami niemieckimi a policją żydowską: policja zawdzięczała swoją siłę i status poparciu Niemców, władze niemieckie zaś miały solidnego wykonawcę swoich poleceń. Po utworzeniu gett policja żydowska coraz bardziej uniezależniała się od rad żydowskich i jednocześnie coraz bardziej przeciwstawiała własnej społeczności, reprezentując interesy wroga. W tym właśnie czasie z policji odeszło najwięcej osób o wysokim morale, które zrozumiały, w jakim kierunku idą sprawy. W wielu konkretnych przypadkach trudno jednak wydać jednoznaczną ocenę decyzji o pozostaniu w policji, często bowiem sytuacja osobista, rodzinna, chęć pomocy najbliższym, pomimo wewnętrznych rozterek, skłaniała do pozostania w tej służbie.

Sytuacją graniczną dla żydowskich policjantów były brutalne deportacje do obozów zagłady. Jednak nawet oceny działań policji formułowane na podstawie dokumentów z tego okresu są tu rozbieżne i ostrożne, albowiem kiedy prawie wszystko jest stracone, każda, nawet najmniejsza iskra nadziei staje się ważna. Wtedy to szuka się tych „dobrych”, znanych policjantów czy konfidentów, którzy wciąż mają ogromną władzę. Uratowani odczuwają wdzięczność, niezależnie od tego, czy był to akt bezinteresowny, czy też kosztowało ich to ogromne sumy. By spojrzeć na ten problem z właściwej perspektywy, należy się przede wszystkim zastanowić, jakie są proporcje uratowanych i posłanych na śmierć i czy fakt uratowania nielicznych spośród setek tysięcy usprawiedliwia udział policjantów w systemie represji. Po pierwszych deportacjach, w których policja żydowska wzięła aktywny udział, jej ocena jest coraz bardziej negatywna. Oderwanie się policji żydowskiej od społeczności żydowskiej staje się coraz bardziej oczywiste – korupcja, przemoc, współpraca w dziele zniszczenia i upadek moralny w zasadzie wykluczają możliwość powrotu do niej. Ponadto Niemcy często traktują ich w sposób specjalny, dają przywileje za cenę całkowitej uległości. A kiedy ci wykonają już swoje zadanie, ich również posyłają na śmierć.

Wśród żydowskich policjantów są tacy, którzy nadgorliwie wykonują swoje obowiązki. Są też konfidenti zwerbowani do tajnej współpracy, która w przypadku małego getta, gdzie większość mieszkańców zna się z widzenia, staje się właściwie półjawna. Działania policjantów i konfidentów krzyżują się w pewnym momencie, a mianowicie podczas ostatecznej likwidacji getta na Podgórzu. Wielu Żydów ukrywa się wtedy w mieście bądź w getcie. Działalność tych pierwszych polega na identyfikacji Żydów w mieście i wyciąganiu ich z kryjówek. Dzieje się to w czasie, kiedy los Żydów jest przesądzony i wydanie ich Niemcom praktycznie oznacza śmierć.

Ten krótki tekst nie traktuje więc o kolaboracji z Niemcami w ogóle, do której w przeszłości zaliczano działania Judenratów i wielu innych instytucji żydowskich, ale o specyficznej działalności, jaką było zbieranie informacji i współdziałanie w aresztowaniach poszukiwanych Żydów.

### Kręte drogi wiodące do współpracy z Niemcami

Stefania Brandstätter z d. Rottenberger była konfidentką prawdopodobnie od 1941 roku. Po utworzeniu getta w Krakowie została po stronie aryjskiej, miała aryjskie papiery. Od początku wojny utrzymywała kontakty z Niemcami (jako kobieta bardzo urodziwa wzbudzała zainteresowanie mężczyzn). W owym czasie pomagała znajomym w znalezieniu mieszkania, wyrabianiu dokumentów, wspierała ich finansowo, pochodziła bowiem z zamożnej rodziny kupieckiej. Przeniosła się do domu przy ul. Sławkowskiej 6, gdzie zamieszkiwali też inni konfidenti, jak na przykład Julian Appel i Maurycy Diamand. Nawiązała bliskie kontakty z Rudolfem Körnerem<sup>3</sup> z gestapo. Ponieważ miała w swoim mieszkaniu telefon, mogła się swobodnie kontaktować z siedzibą gestapo na Pomorskiej. Körner często ją odwiedzał. Ponadto miała do dyspozycji mieszkanie przy ul. Zyplikiewicza 11, które oferowała swoim znajomym, a które stało się dla nich pułapką.

Stefania Brandstätter – osoba miła, urodziwa, absolwentka gimnazjum hebrajskiego, pochodząca ze znanej rodziny i mająca liczne kontakty towarzyskie – cieszyła się zaufaniem i nie wzbudzała podejrzeń. Chociaż, jak się okazało, dwie jej koleżanki szkolne, Polki z seminarium im. S. Munnichowej<sup>4</sup> w Krakowie, Anna Maria Heydel i Izabela Czech, które wiedziały o jej kontaktach z Niemcami, po tym, jak oznajmiły, że „z taką szumowiną nie chcą się zadawać”, zostały aresztowane, trafiły do więzienia na Montelupich, a później do Auschwitz<sup>5</sup>. Izabela Czech mieszkała w tym samym domu co Stefania i widywała ją często w towarzystwie gestapowców. Pewnego razu, kiedy w mieszkaniu Izabeli Czech były głośne rozmowy, pojawiła się Stefania i oświadczyła, że „komendant gestapo Körner znajduje się w tej chwili u niej w mieszkaniu i po ciężkiej pracy odpoczywa. Z tego powodu powinniśmy się rozejść w spokoju, w przeciwnym razie nasi chłopcy zobaczą, co to jest Oświęcim”<sup>6</sup>. To Brandstätter przyczyniła się do aresztowania młodych ludzi z Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB)<sup>7</sup>.

Marcel Grüner, przystojny mężczyzna, z zawodu agent handlowy, sprzedawał i kupował różne towary i kosmetyki. Został konfidentem urzędu celnego i podatkowego, bo znał się na handlu i finansach. Aresztowany przez gestapo, został zwolniony po trzech dniach, ale już jako agent. Zajmował się wyszukiwaniem ukrywających się Żydów, z których wielu poniosło śmierć. Śledził też członków ŻOB. Podobno chwalił się, że będzie mógł wyjechać za granicę<sup>8</sup>.

Dr Wilhelm Armer, Żyd, lekarz mieszkający przed wojną przy ul. Miodowej 12, uchodził za porządnego człowieka, był uznawany za dobrego lekarza, cenili go pacjenci. Prawdopodobnie Symche Spira nakłonił go, aby został lekarzem policji żydowskiej. Armer uległ naciskom, choć później tego żałował. Niewątpliwie zaważyła na tej decyzji jego troska o rodzinę, a szczególnie córkę, której chciał zapewnić bezpieczeństwo

<sup>3</sup> Rudolf Körner, kierownik podreferatu IV/A/2.

<sup>4</sup> Prywatne Żeńskie Seminarium Nauczycielskie im. S. Munnichowej w Krakowie.

<sup>5</sup> AŻIH, 301/1631; YVA, M. 49. E/1631.

<sup>6</sup> AŻIH, 301/4549; YVA, M. 49. E/4549.

<sup>7</sup> YVA, O. 4/462.

<sup>8</sup> YVA, O. 3/2362B.

i jakieś dochody. Według świadków dr Armer, gdy musiał orzekać o żydostwie złapanych poza gettem uciekinierów, którym groziła kara śmierci, zawsze starał się działać na ich korzyść<sup>9</sup>. Bardzo mu przeszkadzało, że musiał nosić czapkę policjanta. Dr Armer był człowiekiem słabym i uległym, nie potrafił się przeciwstawić silniejszym od siebie, choć miał w rękę ogromny atut – legalne dokumenty węgierskie. Mógł też swobodnie poruszać się poza gettem, jednak zwlekał z decyzją o ucieczce, co zakończyło się tragicznie dla niego i dla jego rodziny.

### **Policja żydowska a kolaboracja**

Policja żydowska, czy raczej służba porządkowa w dosłownym tłumaczeniu niemieckiej nazwy, została utworzona w Krakowie zarządzeniem Stadthauptmanna Carla Schmidta<sup>10</sup> 5 lipca 1940 roku. Planowano, że będzie to organizacja zbliżona do straży obywatelskiej, utrzymująca porządek na ulicach i egzekwująca wykonywanie zarządzeń gminy żydowskiej. Biuro policji żydowskiej mieściło się przy ul. Podbrzezie. Początkowo policjantów wybierała gmina. Jednak z czasem, podobnie jak w innych miejscowościach, policja w Krakowie coraz bardziej się od niej uniezależniała, podlegając raczej Niemcom niż gminie. Policja żydowska sama rekrutowała nowych członków (wiele osób odeszło). W miarę pogarszania się sytuacji w getcie znaczenie policji rosło. Służba w niej dawała coraz większą władzę nad pozostałymi członkami społeczności żydowskiej i przynosiła coraz większe dochody. Coraz bardziej podporządkowana gestapo, policja żydowska traciła kontakt z własnym społeczeństwem, coraz silniej uzależniając się od władz niemieckich. Po utworzeniu getta biuro policji żydowskiej przeniesiono na ul. Józefińską 39, a w podwórzu tego budynku urządzono ogrodzone i oświetlone reflektorami więzienie. Początkowo umieszczano tam aresztowanych Żydów, wyłapywanych poza terenem getta przez kapusiów; po przesłuchaniu przewożono ich do więzienia na Montelupich, a stamtąd do Auschwitz. W więzieniu na Józefińskiej działał jako lekarz OD dr Wilhelm Armer, którego zadaniem było stwierdzenie, czy zatrzymany był Żydem. Później aresztowanych z więzienia na Józefińskiej przewożono do obozu w Płaszowie i tam osadzano lub rozstrzeliwano. (W czasie likwidacji getta rozstrzeliwano ich natychmiast). W tej placówce OD utworzono następujące wydziały: polityczny, dewizowy, kryminalny i oddział do spraw cywilnych. Ten ostatni uważano za najgroźniejszy, gdyż ściśle współpracował z gestapo. Część policjantów została tajnymi agentami zwanymi tajniakami czy też kapusiami. Byli oni powiązani z różnymi urzędami niemieckimi: gestapo, Wirtschaftsamt, Zollfundungstelle<sup>11</sup> i innymi. Prawdopodobnie wydział do spraw cywilnych (Zivilabteilung)<sup>12</sup> zorganizował Spira na polecenie gestapo. Członkowie tego wydziału mieli inne niż pozostali

<sup>9</sup> *Ibidem.*

<sup>10</sup> Carl Schmidt pełnił funkcję Stadthauptmanna Krakowa od 21 lutego 1940 roku do końca marca 1941 roku.

<sup>11</sup> Urząd do spraw gospodarczych oraz oddział dochodzeń celnych.

<sup>12</sup> Oddział cywilnej policji żydowskiej posiadającej uprawnienia do działania poza terenem getta i poza Krakowem.

umundurowanie, nosili marynarki i krawaty oraz naszywki z napisem „Ordnungsdienst”<sup>13</sup>. W wydziale tym znaleźli się Julian Appel, Leopold Blodek, Michał Pacanower, Ignacy Pacanower, Artur Löffler, Natan Schleifer, Wertal.

Jednym z zadań policji żydowskiej było zbieranie informacji na temat działalności żydowskich organizacji podziemnych. Stosunki między nimi były od początku nieufne, a pogorszyły się znacznie po próbie likwidacji konfidenta Grünera. Grüner przeżył, zginął jednak jeden z ludzi podziemia Robert Offner. Po październikowym wysiedleniu w 1942 roku nasiliły się aresztowania ludzi podziemia żydowskiego. Część z nich wy dostała się z getta, wyłapywano ich jednak, zarówno w getcie, jak i poza nim. Do tych aresztowań przyczynił się w znacznym stopniu Julek Appel, Wilek Giemski i Weiss<sup>14</sup>. Dalsze aresztowania nastąpiły po ataku na „Cyganerię”<sup>15</sup> i spaleniu baraków Organisation Todt na Grzegórkach.

### Metody działania konfidentów

Z jednej strony osoby, o których wiadano, że współpracują z policją czy gestapo, budziły lęk, z drugiej zaś korzystano z ich pośrednictwa w różnych sprawach – kontaktach z aresztowanymi, przekazywaniu wiadomości, ofert okupu czy łapówek dla urzędników niemieckich. Wiedzano, że mogą załatwić legalne dokumenty, na przykład kenkarty.

Zdarzało się jednak, że urządzano prowokacje, by aresztować osoby mające kontakty z podziemiem, pośredniczące przy wyrobie fałszywych dokumentów czy zajmujące się przemytem ludzi i nielegalnym handlem.

Na przykład w 1942 roku do Elżbiety Jasińskiej, mającej kontakty z konspiracją, przyszła Marta Puret, prosząc o wyrobienie kenkarty<sup>16</sup>. Jasińska zgodziła się wyrobić jej ten dokument za 2000 zł. Puret miała zgłosić się do niej za dwa dni. Kiedy jednak przyszła do niej w umówionym czasie, pod dom zajechało gestapo, Jasińska została aresztowana, a następnie wywieziona do Auschwitz. Gdy później szwagier Jasińskiej spotkał Martę Puret na ulicy bez opaski, kazał ją aresztować. Ona jednak na komisariacie policji przy ul. Franciszkańskiej wylegitymowała się dokumentem współpracownika gestapo i została wypuszczona na wolność. Zagroziła szwagrowi Jasińskiej, że jeśli wejdzie jej w drogę, wsypie go<sup>17</sup>.

Podobnie działała Stefania Brandstätter. Znajomym spotkanym na ulicy, nieświadomym jej działalności, oferowała schronienie czy pomoc, podając prawdziwy adres

<sup>13</sup> YVA, O. 3/2362B.

<sup>14</sup> AŻIH, 301/4795, 4794; YVA, M. 49. E/4795; M. 49. E/4794.

<sup>15</sup> 22 grudnia 1942 roku przeprowadzono w Krakowie serię akcji propagandowych i bojowych. Jedną z nich był atak na odwiedzaną przez Niemców kawiarnię „Cyganeria” przy ul. Szpitalnej. W okresie przedświątecznym była ona wypełniona po brzegi. W akcji przeprowadzonej przez bojowców ŻOB, w czasie której do „Cyganerii” wrzucono granaty, zginęło kilku Niemców, a wielu zostało rannych. Ta śmiała akcja w stolicy Generalnego Gubernatorstwa spowodowała zachwianie bezpieczeństwa Niemców i natychmiastowe represje i aresztowania.

<sup>16</sup> AŻIH, 301/1940; YVA, M. 49. E/1940.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

z fałszywym numerem mieszkania<sup>18</sup>. Niekiedy osoby, które wiedziały o jej współpracy z gestapo, ale zdesperowane lub uważające współpracowników z gestapo za osoby wszechmogące, prosiły ją o pomoc. Wtedy wystarczyło już tylko powiadomić telefonicznie gestapo. Oczywiście, ponieważ w grę wchodziły pieniądze, konfidentom nie opłacało się wydać ofiarę w ręce gestapo.

Wydaje się, że nie zawsze donos był związany z otrzymaniem korzyści materialnych, być może w niektórych przypadkach wiązało się to z „normalnymi” obowiązkami konfidenta, choć mogły też decydować motywy osobiste. Zofia Weindling opowiadała, że Stefania Brandstätter była jej najlepszą koleżanką szkolną i najlepszą przyjaciółką. Kiedy spotkały się w Krakowie w 1943 roku, Stefania opowiedziała jej o tym, jak jest zamożna, o pieniądzach i kosztownościach, i zaprosiła ją kilka razy do restauracji. Gdy Zofia Weindling poprosiła przyjaciółkę, o której wiedziała już, że współpracuje z gestapo, o pomoc w kupieniu biletu do Warszawy, ta odesłała ją do Natana Weitzmana. Weitzman, będący na usługach gestapo, wydał ją. Zofię Weindling przetrzymywano najpierw na Pomorskiej, a później na Montelupich. Przesłuchiwał ją sam Körner, mający o aresztowanej wszelkie informacje. Weindling pobito, po miesiącu odesłano do Płaszowa, a następnie do obozu pracy w Skarżysku<sup>19</sup>.

Brandstätter do identyfikacji ofiar wykorzystywała też dzieci przechowywane u rodzin aryjskich. Ulubionym miejscem spotkań opiekunów i rodziców były Planty. Stefania Brandstätter, kobieta miła i łatwo nawiązująca kontakty, potrafiła zidentyfikować żydowskie dzieci, z którymi wszczyniała rozmowy, oferując im przy tym cukierki czy inne luksusowe drobiazgi. Potem wydobywała od nich różne wiadomości i przede wszystkim adresy, które przekazywała gestapo<sup>20</sup>.

Jednym ze skuteczniejszych sposobów wyłapywania Żydów było obstawianie dworców kolejowych. W tym czasie kolej była najszybszym i wręcz jedynym środkiem komunikacji międzymiastowej. Wielu podróżujących na aryjskich papierach i mających „dobry wygląd” mogłoby się swobodnie poruszać, gdyby nie specjaliści agencji potrafiący ich zidentyfikować. Takim agentem działającym na dworcu kolejowym był Salo Weininger, poruszający się swobodnie po mieście bez opaski<sup>21</sup>. Często tacy agenci Żydzi krążyli w towarzystwie agentów nie-Żydów, którzy wykorzystywali ich głównie do identyfikacji ofiar. Aresztowaniem zajmowali się zwykle sami lub robili to wspólnie. Czasami ofiarom, które zauważyły, co się dzieje, a były sam na sam z konfidentem, udawało się wmieszać w tłum i uciec, pomimo obecności patroli policyjnych.

Jeden z aresztowanych przez Weiningera na stacji kolejowej i doprowadzony na posterunek przy ul. Franciszkańskiej relacjonował, że Weininger podał swoje nazwisko i pseudonim „Karol”<sup>22</sup>.

Konfidenti wyszukiwali swe ofiary również w tramwajach czy po prostu na ulicy. Syna właściciela firmy „Haffner i Berger” Leibka Haffnera Weininger rozpoznał w tram-

<sup>18</sup> YVA, O. 4/462.

<sup>19</sup> AŻIH, 301/1212; YVA, M. 49. E/1212.

<sup>20</sup> YVA, O. 4/462.

<sup>21</sup> AŻIH, 301/4604; YVA, M. 49. E/4604.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

waju. Kiedy Haffner zorientował się w sytuacji, wyskoczył z jadącego tramwaju i zaczął uciekać. Ale Weininger nie był sam. Towarzyszący mu agent w cywilu pomógł mu schwytać Haffnera. Pobili go, skuli w kajdany i doprowadzili na posterunek policji<sup>23</sup>.

W Krakowie, podobnie jak we Lwowie czy w Warszawie (afery Hotelu Polskiego), niektórzy Żydzi mieli zagraniczne paszporty (paszporty czy promesy zdobywali zwykle dzięki krewnym mieszkającym w krajach neutralnych). W Krakowie w podobną aferę zamieszany był Salo Weininger, współpracujący z Erichem Vollbrechtem<sup>24</sup> z gestapo i Oberscharführerem Franzem Siechem. Około osiemdziesięciu Żydom, mającym dokumenty zagraniczne, obiecano wyjazd za granicę; zamierzano ich wymienić na obywateli niemieckich. Wszystkich wywieziono w 1943 roku na Jerozolimską, na teren dawnego cmentarza żydowskiego, i tam rozstrzelano<sup>25</sup>. Jednym z nielicznych, którzy przeżyli, był Józef Neuhoff, który zdołał się wykupić. Podobny los spotkał inżyniera Ringla z żoną i OD-mana Knera z żoną i dwójką dzieci, którzy mieli dokumenty umożliwiające wyjazd. Zostali wezwani do SS-Hauptscharführera Wilhelma Kundego<sup>26</sup>, który ich poinformował, że po przejściu kwarantanny będą mogli udać się na północ Niemiec i stamtąd odpłynąć statkiem. Wiadomość ta spowodowała wielkie poruszenie w getcie, Tadeusz Pankiewicz tak o tym pisze: „Można sobie wyobrazić, jaka radość panowała w ich domach. Nie chciało się wprost wierzyć, że po latach gehenny staną się znów wolnymi ludźmi, będą mogli zabrać rzeczy, zdjąć żydowskie opaski i wyjechać z kraju! [...]. Pito w tym dniu na umór”<sup>27</sup>. Następnego dnia odjechali dorożką i ślad po nich zaginął<sup>28</sup>.

Miejscami, gdzie wymieniano informacje, przeprowadzono transakcje, były kawiarnie i restauracje. Jeden z konfidentów żydowskich o nazwisku Förster był właścicielem takiego lokalu przy bramie wejściowej do getta. Był to dawny szynk Landwirta, wydzierżawiony przez Förstera. W restauracji tej bywali Niemcy, bywał też Spira i inni<sup>29</sup>. Förster był świetnie poinformowany o tym, co się dzieje w getcie i w mieście. Urządzał huczne zabawy i przyjęcia, często wynajmował swój lokal na przyjęcia w zamkniętym gronie.

Förster był niemieckim Żydem, pochodził z Lipska, słabo mówił po polsku, ale władał dobrze wieloma innymi językami; zajmował się paserstwem i handlem z Niemcami. Wiele podróżował po świecie jako impresario tancerek (w roku 1939 był w Krakowie z tancerką Angielką). W getcie i poza nim poruszał się swobodnie, bez opaski. Mieszkał przy Rynku Podgórskim 15, tuż przy wejściu do getta. Był informatorem, pisał raporty o sytuacji w getcie, ale w czasie wysiedlenia w maju dał się poznać z lepszej strony. Pomógł wielu osobom w zamian za różne „prezenty”, ale też bezinteresownie

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> SS-Sturmscharführer Erich Vollbrecht, kierownik podreferatu IV/A/3.

<sup>25</sup> AŻIH, 301/4604, YVA, M. 49. E/4604.

<sup>26</sup> SS-Hauptscharführer Wilhelm (Willy) Kunde, od połowy 1941 roku szef podreferatu żydowskiego krakowskiego gestapo (IV B-1).

<sup>27</sup> T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1995, s. 289.

<sup>28</sup> YVA, O. 3/2362B; T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 288–289.

<sup>29</sup> YVA, O. 3/691.

zwalniał z wysiedlenia. Był bardzo w tym czasie aktywny na Placu Zgody<sup>30</sup> i w „Optimie”<sup>31</sup>, a jego działania w celu zwolnienia z wysiedlenia były skuteczne.

Ofiarami konfidentów często stawali się ich dawni znajomi, którzy czy to z naiwności, czy z braku ostrożności zwiierzali się im ze swoich planów. Henryk Wachtel ukrywał się na aryjskich papierach w Krakowie. Przypadkowo spotkał na ulicy Mojżesza Sellingera, swego dobrego znajomego jeszcze sprzed wojny, obaj pracowali w branży drzewnej. Wachtel zaproponował spotkanie następnego dnia w celu omówienia szczegółów ucieczki na Węgry. Sellinger przyszedł w towarzystwie dwóch gestapowców i aresztował Wachtela. Najpierw przewieziono go do siedziby gestapo na Pomorską, później do więzienia policji żydowskiej i w końcu do obozu w Płaszowie<sup>32</sup>.

### Z czego żyli konfidenti

Głównym źródłem dochodów konfidentów były wynagrodzenia za pracę, łapówki, okup, „prezenty” – biżuteria i waluta, wynagrodzenie za każdego wydanego Żyda itd.

Według relacji Anny Marii Heydel, przyjaciółki Izabeli Czecz, oraz jej ojca, Stefania Brandstätter, która wydała ją gestapo, przejęła jej mieszkanie, przywłaszczyła sobie całe umeblowanie, rzeczy osobiste, futra i inne przedmioty dużej wartości<sup>33</sup>. Jednak i tego było jej mało, bo Stefania zgłosiła się do jej matki i oferowała pomoc w zwolnieniu z aresztu na Montelupich córki i męża w zamian za 50 tys. zł. Nic z tego jednak nie wyszło, a ojciec Izabeli cudem uniknął rozstrzelania, ona sama została zwolniona dopiero dzięki interwencji rodziny po siedmiomiesięcznym pobycie w Płaszowie<sup>34</sup>. Anna Heydel i Izabela Czecz zostały oskarżone o udział w organizacji komunistycznej i zamachu na pociąg niemiecki<sup>35</sup>. Był to zarzut, który wydawał się mało prawdopodobny ze względu na pochodzenie społeczne – jedna z nich była córką profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, a druga pochodziła z rodziny szlacheckiej<sup>36</sup>. Obie tłumaczyły sobie, że Stefania wydała je z obawy, że ujawnią jej żydowskie pochodzenie.

Denuncjowanie dawnych znajomych, przyjaciół czy członków rodzin poszkodowanych dawało dodatkową korzyść: pozwalało zatrzeć dawne ślady i pozbyć się niewygodnych świadków. Irenę Goldwaser z Krakowa, według relacji Lesser Landau, inny

---

<sup>30</sup> Plac Zgody to centralny plac getta krakowskiego na Podgórzu i odpowiednik warszawskiego Umschlagplatzu. Na tym placu byli zbierani Żydzi w czasie okresowych deportacji do obozu zagłady w Bełżcu i do Płaszowa. W czasie wysiedleń żydowscy policjanci mogli poruszać się swobodnie i wyprowadzić z placu tych, którzy potrafili się okupić lub w niektórych przypadkach bezinteresownie.

<sup>31</sup> Fabryka „Optima” położona była na terenie getta krakowskiego na Podgórzu. Po akcji deportacji do obozu zagłady w Bełżcu 4 czerwca 1942 roku nastąpiło sprawdzanie dokumentów i wydawanie pozwoleń na pobyt w getcie koloru niebieskiego, tzw. blauscheinów. Na terenie getta mieli pozostać wyłącznie ci, którzy posiadali te pozwolenia. Pozostali byli koncentrowani na dziedzińcu fabryki „Optima” w oczekiwaniu na wysiedlenie. Zostali oni wywiezieni na zagładę 8 czerwca 1942 roku.

<sup>32</sup> AŻIH, 301/2390; YVA, M. 49. E/2390.

<sup>33</sup> AŻIH, 301/4549; YVA, M. 49. E/4549.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

<sup>36</sup> AŻIH, 301/1631; YVA, M. 49. E/1631.



agent gestapo ostrzegął przed Weiningerem, który zwykł był pozbywać się całej rodziny, aby nikt nie mógł pomścić doznanych krzywd. Irena Goldwasser po aresztowaniu próbowała przekupić Weiningera pierścieniem, ten jednak nie uczynił nic, aby ją uratować, przeciwnie, postarał się, aby dołączono ją do transportu jadącego do Bełżca, w którym był jej ojciec. Irenie Goldwasser udało się jednak uciec z placu, gdzie przetrzymywano przeznaczonych do deportacji<sup>37</sup>.

Salo Weininger za zwolnienie z aresztu matki świadka zażądał pięciokaratowego brylantu. Ponieważ dostał brylant jedynie dwukaratowy, do zwolnienia nie doszło. Poskutkowało dopiero interwencja u szefa gestapo w Bochni i dodatkowa opłata<sup>38</sup>. Często konfidenci zwodzili rodziny aresztowanych, chcąc wyłudzić jak najwięcej pieniędzy i kosztowności, gdy w rzeczywistości nie mogli bądź nawet nie zamierzali interweniować.

W tych tragicznych czasach żydowscy współpracownicy Niemców mieli szansę zdobycia fortuny. Rodziny deportowanych do obozów zagłady gotowe były zapłacić każdą sumę za uratowanie bliskich. Takimi specjalistami od łapówek za zwolnienie z transportu podczas wysiedlenia w dniu 4 i 8 czerwca 1942 roku z getta krakowskiego byli bracia Ignacy i Michał Pacanower; za załatwienie pieczętka i tak zwanej niebieskiej kartki brali łapówki od kogo się tylko dało<sup>39</sup>. Oczywiście nie zawsze wręczenie łapówki załatwiało sprawę, bo nie wszyscy policjanci wywiązywali się z podjętych zobowiązań. Jednak nikt nie ubiegał się o zwrot pieniędzy, nikt bowiem nie chciał narazić się policjantom, którzy mogli się zemścić przy najbliższej okazji. W okresie czerwcowych wysiedleń nie tylko bracia Pacanower parali się tym procederem, wielu innych policjantów brało łapówki: Wertal, Löfler, Schleifer. O Süsserze, sekretarzu OD, mówiono, że zawsze się wywiązywał z przyrzeczenia i nie podejmował się spraw, które przewyższały jego możliwości. Mówiono o nim, że jako jeden z niewielu policjantów trzeźwo oceniał sytuację i nie wierzył, że przeżyją wojnę. Twierdził, że dla nich już nie ma drogi odwrotu i że „wszystkich wykończą”<sup>40</sup>.

### Sylwetki kolaborantów

Nie jest do końca jasne, od kiedy Marta Puretż współpracowała z gestapo. Jednak już po ataku na „Cyganię”, kiedy nastąpiły liczne aresztowania, niektórzy z zatrzymanych przekazali wiadomości innym, że wpadli przez Martę Puretż. Ostrzegła też przed nią podziemna prasa<sup>41</sup>.

Komendant policji żydowskiej w getcie krakowskim Symche Spira, z zawodu szklarz, przed wojną był pobożnym chasydem. Jego przemiana nastąpiła w momencie, gdy został mianowany na stanowisko komendanta. Źle mówił po niemiecku i po polsku (jego językiem ojczystym był żydowski), nie miał żadnego wykształcenia, według

---

<sup>37</sup> AŻIH, 301/4604; YVA, M. 49. E/4604.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> YVA, O. 3/2362B.

<sup>40</sup> *Ibidem*.

<sup>41</sup> AŻIH, 301/1940; YVA, M. 49. E/1940.

niektórych był prawie analfabetą. Szybko zaczął naśladować Niemców – nosił eleganckie ubrania, wysokie buty z cholewkami i szpicrutę<sup>42</sup>. Świadkowie mówili o nim – megaloman, fantasta, psychopata. Podobno to on przygotowywał wraz z Szymonem Spitzem listy Żydów przeznaczonych do wysiedlenia. Miał ogromną władzę i przywileje, mógł się poruszać bez opaski, jeździć dorożką, wchodzić do biur gestapo i znał prawie wszystkich tam zatrudnionych. Tadeusz Pankiewicz przytacza rozmowę z Wilhelmem Kundem na temat Spiry, w którym ten pierwszy mu wyjaśnił, dlaczego Spirę mianowano dowódcą policji żydowskiej w Krakowie: „Wybór zrobiony był z przyczyn psychologicznych. Gdyby bowiem stanowisko to zajął inteligent, człowiek wykształcony, pochodzący z innej sfery, to byłby zupełnie nie na swoim miejscu. Zamiast iść nam na rękę, utrudniałby pracę. Tak było z dr. Rozenzweigem. To był człowiek dość niepewny; nie chciał i nie mógł tak pracować, jak Spira czy Gutter”<sup>43</sup>. I dalej: „Tych można było rzeczywiście kupić nowym paradnym mundurem, którym by się wyróżniali wśród innych. Choć mogli swobodnie opuszczać getto, nawet nie wpadłoby im na myśl uciekać. Trzeba było w nich wyrobić poczucie wielkości i władzy. Dlatego władze ze szczerym oburzeniem odniosły się do esesmana Pilarzika, który uderzył Spirę w twarz. Pilarzik otrzymał naganę, o której wiedział Spira, a to zdołało na nowo wzbudzić w nim wiarę we własną moc. Pracował gorliwie, pewnie do samego końca. Interwencja Spiry odnosiła zazwyczaj skutek. Zwalniano ludzi bliskich Spirze z aresztu, wyciągano z transportu, by upewnić go o specjalnych przywilejach, jakie ma za wierną służbę. Że to były tylko pozory, o tym przekonał się pod koniec na własnej skórze”<sup>44</sup>.

Szymon Spitz w 1943 roku miał około 55 lat, „wyschnięty, szczupły, wysokiego wzrostu, o śniadej twarzy, lekko pochylony, z drwiącym uśmiechem przylepionym stale do warg, znany był na bruku krakowskim sprzed wojny z głośnej w swoim czasie rozprawy sądowej o oszustwa i wyłudzenie pieniędzy pod pozorem dawania posad. Został wyrokiem sądu skazany na kilka lat więzienia. Był postrachem getta i biada temu, kto by z nim zadarł – dni tego nieszczęśnika były policzone”<sup>45</sup>.

### **Działalność kolaborantów żydowskich poza Krakowem**

Policja żydowska oraz konfidenci działali też w miastach w okolicy Krakowa. Część wysiedlonych z Krakowa udała się do Bochni, Wieliczki i innych miasteczek, a część Żydów z tamtych miejscowości w początkowym okresie likwidacji gett szukała zatrudnienia i mieszkania w Krakowie.

Szczególnie bliskie były kontakty z Bochnią. Po ucieczce komendanta ŻOB Dolka Libeskinda z getta krakowskiego, w listopadzie i w grudniu 1942 roku aresztowano bardzo dużo osób. W tym czasie do bocheńskiego getta przybyli, by aresztować członków

<sup>42</sup> YVA, O. 3/691.

<sup>43</sup> T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 280.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 280–281.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 92.

Bnei Akiba<sup>46</sup> komendant policji żydowskiej z Krakowa Symche Spira i pracownik Zivilabteilung Michał Pacanower. W owym czasie w jednym z mieszkań w getcie w Bochni, prawie o północy, policjant żydowski Marian Rotkopf zastał Kubę Berkowicza, któremu kazał się ubrać i pójść z nim. Berkowicz błagał Rotkopfa, aby go zostawił: „Pan jest sam i nikt nie będzie wiedział, wyskoczę przez okno, wiecie przecież, jaki koniec mnie czeka”<sup>47</sup>, jednak policjant nie ustąpił. Berkowicz próbował jeszcze przekonać Rotkopfa, mówił, że jest zameldowany u wujka, który mieszka przy ul. Kowalskiej, i policjant może tam go szukać i nie znaleźć, gdyż nikt nie wie o jego ukryciu, ten jednak odmówił. Kuba Berkowicz został rozstrzelany na Montelupich wraz z innymi aresztowanymi tej nocy w Bochni: Natanem Pariserem, Mańkiem Wienerem, Dorą Cukierówną i Lejbowiczem z żoną<sup>48</sup>. Z innej relacji wynika, że Rotkopf aresztował jeszcze dwóch działaczy organizacji podziemnej z Krakowa, przebywających u Dawida Rosenfelda w Bochni. Ślad po nich zaginął. Rotkopf, według opisów, był człowiekiem bardzo silnym, chodził ze szpicrutą i z psem<sup>49</sup>. Przeciwwstawienie się mu było trudne, wręcz niemożliwe.

W czasie wysiedlenia Żydów z Bochni pierwszego września 1943 roku wielu ukryło się w różnych schowkach i specjalnie przygotowanych bunkrach. W akcji wyszukiwania Żydów brali udział miejscowi policjanci żydowscy, ale też konfident krakowski Brodman<sup>50</sup>, Mojsie Müller i Szymon Friedman z Krakowa oraz młody Żyd z Wiśnicza<sup>51</sup>, współpracujący z szefem gestapo Schomburgiem.

W Bochni, podobnie jak w innych miejscowościach, policjanci obiecywali zwolnienie w zamian za informację o ukrywających się. Zdarzało się też, że Żydzi z własnej inicjatywy donosili na innych, licząc, że uratują siebie czy rodzinę. Gdy po wrześniowych wysiedleniach do Auschwitz i Szeged z kryjówek wyszedł policjant Cukierman z rodziną, przyłapał go na tym polski policjant i żandarm niemiecki. Zastrzelili całą rodzinę Cukiermana, a jego aresztowali. Cukierman, chcąc się ratować, powiedział, że zna miejsce, gdzie ukryło się około dwustu Żydów. Został zwolniony, a wyciągniętych z dwóch bunkrów Żydów rozstrzelano, m.in. rabina z Brzeska, zwanego Wielopoler Rebe<sup>52</sup>. W innym bunkrze aresztowano Kalfussa z Wiśnicza, który aby się ratować, zaproponował wydanie Zimmetów, ojca i syna, piekarzy z getta, którzy pomagali uciekinierom z getta. Zatrzymani nie przyznali się do niczego, mimo to Niemcy ich rozstrzelali. Podczas szukania bunkrów w Bochni bardzo był aktywny żydowski policjant

---

<sup>46</sup> Bnei Akiba – hebr. Synowie Akiby, żydowska organizacja młodzieżowa, której nazwa pochodzi od rabina Akiby, uczonego, nauczyciela i przywódcy żydowskiego w czasie powstania Bar Kochby w latach 132–135. Jego męczeńska śmierć z rąk Rzymian stała się symbolem *Kidusz Ha-Shem* [poświęcenia życia za wiarę w Boga]. Bnei Akiba działała w Polsce od 1924, była to organizacja syjonistyczna, ze szczególnym naciskiem na tradycję żydowską. Członkowie tej organizacji byli szczególnie aktywni w Krakowie i okolicy i stanowili trzon ŻOB na tym terenie.

<sup>47</sup> AŻIH, 301/4646; YVA, M. 49. E/4646.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> AŻIH, 301/3260; YVA, M. 49. E/3260.

<sup>50</sup> AŻIH, 301/3429; YVA, M. 49. E/3429.

<sup>51</sup> AŻIH, 301/3400; YVA, M. 49. E/3400.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

Frisch. On to, obiecując za większą sumę innemu ukrytemu z rodziną policjantowi legalizację jego pobytu w komandzie opróżniającym getto, dowiedział się, gdzie jest bunkier, w którym ukrywały się rodziny Ebgerów i Engerów. Przyprowadził Engera do niemieckiego dowódcy Müllera i zameldował, że wyciągnął go z bunkra. Frisch wyłudził też od rodziny Weinreichów dużą sumę, a następnie ich wydał. Doniósł na rodzinę Schanazerów, ukrywającą się w bunkrze w swoim domu. Na rozkaz Müllera zaczęto szukać wejścia do bunkra. Frisch mówił, że byłby to wstyd, gdyby go nie znaleźli i należy pokazać, co potrafią. Później zaproponował Schanazerom darowanie życia za dużą łapówkę. Dwóch młodszych braci zdołało zbiec, ale ojca i dwu starszych braci po wyłudzeniu od nich pieniędzy rozstrzelano<sup>53</sup>.

### Węgierski trop

Uciekinier z więzienia na Montelupich, gdy dotarł na Węgry, został ostrzeżony przez znajomych, że pod nazwiskiem Maria Panecka działa tu konfidentka gestapo, której prawdziwe nazwisko to Marta Puret<sup>54</sup>. Przyjechała na Węgry legalnie z Aleksandrem Fersterem, również konfidentem. Jeszcze przed okupacją Węgier przez Niemców za sprawą działania Komitetu Polskiego Martę Puret aresztowano. Przebywała w areszcie do 17 marca 1944 roku. Po okupacji Węgier nawiązała kontakty z Vollbrechtem z Krakowa i Franzem Stiechem, gestapowcem z Wiednia, który przedtem pracował w Krakowie.

Na Węgrzech Marta Puret zajmowała się nie tylko identyfikacją Żydów na ulicy, ale też asystowała podczas aresztowań i rewizji w mieszkaniach podejrzanych. Dr Zofia Krzemień, były pracownik ambasady polskiej w Wiedniu, po aresztowaniu jej pod koniec wojny przez Niemców w Budapeszcie została przez nich zatrudniona jako tłumaczka. Widywała ona Martę Puret, poruszającą się swobodnie w biurach gestapo, przenosząc teczki osobowe i raporty<sup>55</sup>. Według Zofii Krzemień, Marta Puret cieszyła się opinią jednego z najlepszych współpracowników gestapo.

Marian Faber został aresztowany na ulicy w Budapeszcie przez konfidenta Salo Weininger, którego znał jeszcze z Krakowa. Weininger poinformował gestapowców, że Faber zbiegł z więzienia na Montelupich oraz że „szmuglował Żydów” z Generalnego Gubernatorstwa na Węgry<sup>56</sup>; asystował też podczas przesłuchań Fabera. Kiedy siostra Fabera zgłosiła się do Marty Puret, by negocjować zwolnienie brata z aresztu, ta niezwłocznie powiadomiła gestapo. Siostra Fabera została zesłana do Auschwitz (siostrzenicę natomiast zwolniono). Widząc, że aresztowanie grozi całej rodzinie, Faber zbiegł z więzienia. Niestety, w tym czasie matka, brat i szwagier, nie wiedząc o aresztowaniu siostry i ucieczce Fabera, przynieśli okup. Zostali aresztowani i zesłani do Auschwitz. Matka Fabera zginęła 9 grudnia 1944 roku, brat w Gusen II 24 kwietnia 1945 roku. Siostra i szwagier doczekali wyzwolenia w Auschwitz. Tak więc, pomimo że całej

<sup>53</sup> *Ibidem*.

<sup>54</sup> AŻIH, 301/1940; YVA, M. 49. E/1940.

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

rodzinie udało się uciec do względnie bezpiecznego miejsca, jakim były Węgry, w wyniku działalności żydowskich konfidentów część z nich zginęła. Z pewnością bez ich pomocy Niemcy nie byłoby w stanie aresztować Faberów. Nasuwa się pytanie, jakie motywy kierowały konfidentami. Przecież tu zarówno prześladowani Żydzi, jak i żydowscy konfidenti mogli się czuć względnie bezpiecznie. Czy robili to z pobudek materialnych? Czy niemożność powrotu na łono społeczności żydowskiej po okresie współpracy z gestapo, niezależnie od tego, jakie przyczyny popchnęły daną osobę do podjęcia współpracy z wrogiem, sprawiły, że brnęli oni dalej w tej współpracy z Niemcami, nie mogąc się zdobyć na porzucenie tego procederu?.

Wielu Żydów z Krakowa próbowało przedostać się na Węgry, tu bowiem zgromadziła się rzesza polskich uchodźców, działały polskie instytucje, ponadto Węgrzy byli pozytywnie nastawieni do Polaków. Liczna była też wspólnota żydowska, działały żydowskie organizacje młodzieżowe i samopomocowe, także w sumie aż do okupacji niemieckiej było tu stosunkowo bezpiecznie. Na Węgrzech łatwiej też można było zorganizować przerzut do innych krajów. Minusem było to, że większość uciekinierów Żydów pochodziła z Krakowa czy okolicznych miast. Wszyscy się znali, a to ułatwiało działalność konfidentom.

Transporty na Węgry organizowali zawodowi przemytnicy, którzy mieli swoje środki transportu i kontakty ułatwiające przejście punktów kontrolnych. Przerzut na Węgry był jednak kosztowny i niewielu mogło sobie na to pozwolić<sup>57</sup>.

### Losy ofiar

Nasuwa się tu nieodparcie pytanie, czy kolaboranci i konfidenti gestapo byli świadomi losu swoich ofiar. Oczywiście te losy były różne w różnym czasie. Do likwidacji getta donosy mogły spowodować aresztowania. Jednak dla osób powiązanych z działalnością podziemną aresztowanie mogło skończyć się tragicznie, szczególnie po ataku na „Cyganerie”.

Tuż po likwidacji getta i odtransportowaniu jego mieszkańców do Płaszowa w ciągu kilku tygodni „Niemcy, powiadomieni przez swych konfidentów bądź przez przypadek, wpadali na ślad kryjówek w getcie. Wyruszały wówczas całe wyprawy złożone z Niemców i odemanów pod wodzą Spiry w asyście robotników uzbrojonych w siekiery, kilofy i drągi żelazne. Wykrywano misternie zrobione skrytki na strychach, w piwnicach, w dużych piekarniach, gdzie ludzie zaopatrzeni w żywność i wodę mogli przeżyć całe miesiące, gdyby nie pech lub zdrada. Znalezionych odstawiano do więzienia OD, a stąd szli do Płaszowa, najczęściej na śmierć”<sup>58</sup>.

Podczas likwidacji getta żydowscy uciekinierzy zdemaskowani po stronie aryjskiej byli aresztowani i przewożeni do więzienia Ordnungdienst, a następnie do Płaszowa i tam rozstrzeliwani. Według oceny Aleksandra Biebersteina, tylko niewielka liczba uciekających z getta zdołała się w tym okresie ukryć i uratować<sup>59</sup>. Liczbę aresztowa-

<sup>57</sup> AŻIH, 301/3429; YVA, M. 49. E/3429.

<sup>58</sup> T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 296.

<sup>59</sup> YVA, O. 3/2362B.

nych 15 marca 1943 w getcie na Józefińskiej ocenia się na setki. Aresztowani byli prawie natychmiast rozstrzeliwani.

### Dalsze wojenne losy kolaborantów

Konfidenci gestapo byli przedmiotem sporów pomiędzy SS a gestapo. Około dwóch tygodni po ostatecznej likwidacji getta zebrano na rozkaz komendanta obozu w Płaszowie Amona Goetha, który był również odpowiedzialny za ostateczną likwidację getta, członków Judenratu, policjantów żydowskich: Spire, Pacanowera, Süssera, konfidentów: Marcelego Grünera, Diamanda, Förstera i innych, i przewieziono do Płaszowa. Dla gestapo było to nie do przyjęcia, bo, zwłaszcza konfidenci, oddawali im znaczne usługi. Amon Goeth, komendant obozu w Płaszowie, który toczył swoje wewnętrzne spory z tą instytucją, chcąc wywrzeć nacisk na gestapo, groził zastrzeleniem konfidentów. Ostatecznie aresztowanych zwolniono<sup>60</sup>.

W czasie wysiedlenia z getta „zdarzały się ucieczki pracowników z tzw. Säuberungskolonnen<sup>61</sup>. Uciekano w pojedynkę lub po kilka osób. Niektórzy odemani, otrzymawszy papiery zagraniczne, przeszli pozornie na służbę gestapo i korzystali z nadarzających się okazji, by wiać za granicę. Tak drapnął Schleifer z żoną i dzieckiem, później Neiger z rodziną, a po pewnym czasie Türck”<sup>62</sup>.

Jednak później większość policjantów żydowskich, których łudzono przez długi czas obietnicami pozwolenia na zamieszkanie w mieście lub wyjazd za granicę, zginęło<sup>63</sup>. 14 grudnia 1943 roku wieczorem pod budynki policji żydowskiej zajęte samochody ciężarowe z uzbrojonymi esesmanami. Otoczono teren. Przebywającym tam osobom pozwolono zabrać rzeczy osobiste i załadowano ich na ciężarówki. Byli to policjanci żydowscy, członkowie ich rodzin i Żydzi przebywający w areszcie. Wszystkich ich przewieziono do obozu w Płaszowie i rozstrzelano. Zginęli wtedy: Symche Spira z rodziną, Demer, bracia Pacanower, Wertel z żoną, Suesser, dr Wilhelm Armer (lekarz OD)<sup>64</sup> z rodziną. Wśród rozstrzelanych znalazł się też Blodek, który przybył wcześniej do obozu<sup>65</sup>.

Według relacji jednego ze świadków Julian Appel uciekł w 1944 roku do Małopolski Wschodniej, ale podobno został zastrzelony przez Niemców<sup>66</sup>.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> Säuberungskolonnen (niem. kolumna oczyszczania) to grupa Żydów zatrudniona w getcie po jego ostatecznej ewakuacji. Ich zadaniem było wyszukiwanie biżuterii, cennych przedmiotów, mebli lub metali i innych materiałów w celu użycia jako surowców wtórnych oraz oczyszczanie ulic i przygotowanie budynków do ponownego użycia.

<sup>62</sup> T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 294.

<sup>63</sup> YVA, O. 3/2362B.

<sup>64</sup> T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 309. Są dwie różne wersje dotyczące śmierci Armera. Inna wersja podaje jako przyczynę jego zgładzenia fakt dokonania, między innymi przez dr Armera, abortu kochance Kundego. Kunde miałby go zlikwidować, aby się pozbyć niewygodnego świadka.

<sup>65</sup> YVA, O. 3/2362B.

<sup>66</sup> AŻIH, 301/1916; YVA, M. 49. E/1916. Wersja ta wydaje się mało prawdopodobna, poniżej podano inną wersję jego losu. Patrz przypisy 87-90.

Förster po likwidacji getta zamieszkał w Krakowie. Podejrzewany o współpracę z wywiadem angielskim, został uwięziony na Montelupich; Niemcy zabili go w obozie w Płaszowie w 1943 roku<sup>67</sup>.

Według pogłosek krążących w getcie krakowskim konfident Spitz został zabity podczas akcji wyłapywania partyzantów żydowskich w Miechowskiem. W akcji brali udział i inni odemani. Wraz z nim zginął też inny konfident krakowski o nazwisku Białobroda<sup>68</sup>. Prawdopodobnie miało to związek z przygotowaniem na nich zasadzki przez podziemie żydowskie, w którym działała między innymi Genia Goldfuss<sup>69</sup>.

Hochwald, przed wojną urzędnik bankowy, który był konfidentem w getcie, został wraz z żoną i dzieckiem rozstrzelany późnym latem 1943 roku w obozie w Płaszowie<sup>70</sup>.

Marcel Goldberg po likwidacji getta nadzorował więźniów żydowskich w niemieckich zakładach tekstylnych w Krakowie. Był nadzorcą niezwykle brutalnym, znęcał się nad więźniami<sup>71</sup>.

Marian Rotkopf, policjant z Bochni, wyjechał w 1943 roku na Węgry i przebywał tam do roku 1944<sup>72</sup>.

### Post factum

Po wyzwoleniu Budapesztu zaczęto szukać Marty Puretza. Odnaleziono ją w wiosce Tura, w okolicach Hatwamu, i tam aresztowano<sup>73</sup>. Miała przy sobie dokumenty na nazwisko Marta Hercz. Podczas przesłuchania przyznała się do współpracy z Niemcami. Odesłano ją do Polski, ale zbiegła z transportu. Według informacji z 1946 roku Marta Puretza przebywała we Francji w Besançon pod nazwiskiem Marta Hercz, zamierzała jednak uciekać dalej. Taką wiadomość przekazał konsul francuski w Krakowie.

Stefania Brandstätter została dzięki Körnerowi przerzucona na Węgry w 1944 roku. Według późniejszych informacji przedostała się do USA, zamieszkała w Nowym Jorku i przyjęła nazwisko męża<sup>74</sup>.

Saló Weinginer, przebywający pod koniec wojny w Budapeszcie, po wkroczeniu Armii Czerwonej usiłował zmienić wygląd i wyrobił sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Karol Teichman. Następnie uciekł do Rumunii. Tam, w mieście Arad, rozpoznała go dawna znajoma. Został aresztowany. Znaleziono przy nim około 4000 dolarów i duże ilości brylantów. Po przesłuchaniu przez Rosjan Weinginer został przewieziony do Temeszwaru<sup>75</sup>, jego aresztowanie wzbudziło szerokie zainteresowanie tamtejszej prasy. Żona Weinginera zdołała jednak wykupić męża z więzienia, a następnie wraz z dzieckiem zamieszkali w Budapeszcie<sup>76</sup>.

<sup>67</sup> YVA, O. 3/691.

<sup>68</sup> T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 92.

<sup>69</sup> AŻIH, 301/4462; YVA, M. 49. E/4462.

<sup>70</sup> YVA, O. 3/2362B.

<sup>71</sup> AŻIH, 301/4568; YVA, M. 49. E/4568.

<sup>72</sup> AŻIH, 301/3260; YVA, M. 49. E/3260.

<sup>73</sup> AŻIH, 301/1940; YVA, M. 49. E/1940.

<sup>74</sup> YVA, O. 4/462.

<sup>75</sup> Temeszwar to węgierska nazwa miasta Timișoara w Rumunii.

<sup>76</sup> AŻIH, 301/4604; YVA, M. 49. E/4604.

Lejzor Landau, który według relacji współpracował z Dewisenstelle<sup>77</sup> w Krakowie i był konfidentem współpracującym ze Stefanią Brandstätter, po wojnie wyjechał do Tel Awiwu<sup>78</sup>.

Majer Kerner, dawny policjant, był funkcyjnym w obozie w Płaszowie. Nazywany był okulistą, gdyż specjalizował się w biciu pejcem po oczach (pewnej kobiecie wybił oko). Po wojnie był sądzony i skazany na śmierć<sup>79</sup>.

Marcel Goldberg, zatrudniony w czasie wojny w krakowskim Arbeitsamcie, wrócił po wojnie do Polski z obozu w Brünlitz, gdzie znalazł się wraz z transportem Oskara Schindlera, a następnie wyjechał do Ameryki Południowej<sup>80</sup>.

Na temat losów małżeństwa Sellingerów są sprzeczne wersje. Według wersji podanej przez Tadeusza Pankiewicza i Aleksandra Bibersteina pozostawali na usługach SS-Obersturmführera Kurta Heinemeyera, kierownika podreferatu IV/A/1. Sellingerowa miała podsłuchiwać w kawiarniach rozmowy polityczne Niemców i informować o tym gestapo. Słabo znała język polski. Jej mąż denuncjował Żydów ukrywających się na aryjskich papierach, a także Polaków pomagających Żydom i przechowujących ich rzeczy. Wiedząc, co ich może spotkać, postanowili uciec na Węgry. Pierwszy wyjechał Sellinger, aby się zorientować w sytuacji, po jakimś czasie wrócił po żonę. Heinemeyer, dowiedziawszy się o tym, wezwał ich do siebie i powiedział, że może im pomóc w podziękowaniu za dobrą pracę. Dał im zaklejony list do naczelnika policji w Nowym Targu, który miał im pomóc przejść przez granicę i dalej na Węgry. Kiedy Sellingerowie oddali zaklejony list naczelnikowi policji w Nowym Targu, okazało się, że Heinemeyer zlecił mu zastrzelenie ich, co też uczyniono. Heinemeyer chciał ich wypróbować i przekonać, czy otworzą list i uratują się, czy też będą mu ufać do końca i zgina<sup>81</sup>. Niezależnie od tego, czy ta opowieść, przekazana Pankiewiczowi przez Bouskę, komendanta Schupo<sup>82</sup>, jest prawdziwa czy nie, z pewnością pokazuje, do jakiego stopnia kolaboranci byli uzależnieni od Niemców i jak bardzo im ufali.

## Zakończenie

Stosunkowo niewielu z żydowskich konfidentów i policjantów żydowskich przeżyło wojnę; nie dysponujemy wystarczającymi danymi statystycznymi, aby podać konkretne liczby. Wydaje się jednak, że szanse konfidentów były znacznie większe niż pozostałych Żydów, którzy przeżyli wojnę w kraju i w obozach niemieckich. Należy oczywiście wziąć pod uwagę, że większość aresztowanych po stronie aryjskiej była zatrzymana po zamknięciu getta, szczególnie wzrost aresztowań przypadł na czas deportacji do obozów zagłady i do obozu w Płaszowie.

<sup>77</sup> Dewisenstelle – placówka niemiecka zajmująca się obrotem walutami obcymi.

<sup>78</sup> YVA, O. 3/2670; O. 3/2822.

<sup>79</sup> AŻIH, 301/4568A; YVA, M. 49. E/4568A.

<sup>80</sup> YVA, O. 3/2670.

<sup>81</sup> A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2001, s. 199; T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 94–96.

<sup>82</sup> Schutzpolizei – Policja Ochronna.



Nasuwa się jednak pytanie, dlaczego ci Żydzi zajmowali się procederem denuncjacji innych Żydów, którzy mieli duże szanse na przeżycie? Czy chcieli kupić własne życie za cenę denuncjacji innych? Czy może dlatego, że po początkowym okresie ich współpracy z Niemcami spalili mosty łączące ich ze społeczeństwem żydowskim? Ich nowi opiekunowie, w okresie największych prześladowań innych Żydów, potrafili zapewnić im środki materialne lub możliwość ich zdobycia zapewniające dostatnie życie, dokumenty, ochronę przed wywiezieniem do obozów zagłady czy obozów pracy. Z pewnością kolaboranci wiedzieli też, jakie są konsekwencje zdrady swoich mocodawców, wiedzieli, że czeka ich aresztowanie, często brutalne przesłuchania, zesłanie do obozów, śmierć. Za cenę cierpienia współbraci mogli kupić władzę nad ich życiem, dostatek, a nawet luksus i oddalić własny koniec.

Trudno na podstawie fragmentarycznych materiałów budować portret psychologiczny przeciętnego konfidenta, jego osobowości, drogi, która przywiodła go do współpracy. Mimo wielu podobieństw inne były jednak motywacje policjantów żydowskich i konfidentów gestapo. Na początku ich działania są neutralne lub minimalnie negatywne, jest jeszcze pora na refleksję i wycofanie się ze służby w policji. W miarę upływu czasu wewnętrzny opór i perspektywa korzyści materialnych, a także nadzieja na zabezpieczenie rodziny stają się coraz silniejsze.

Jeden z byłych policjantów żydowskich tak opowiadał o sobie: „Półtora dnia byłem Ordnungsdienstem [członkiem żydowskiej policji], skoro mi jednak kazano doprowadzić jedną kobietę za niezapłacenie podatku, złożyłem funkcję”<sup>83</sup>.

Jednakże inni policjanci żydowscy czy konfidenti nie odmówili dalszej współpracy, kiedy stało się jasne, że wymaga się od nich nie informacji czy utrzymania porządku, lecz działań, które bezpośrednio zagrażają życiu innych Żydów. Po okresie przekroczenia momentu krytycznego i złamania wewnętrznych oporów droga do współpracy była otwarta. Pomimo negatywnego nastawienia środowiska ich prestiż był wysoki, gdyż dysponowali siłą, możliwościami zwolnienia z aresztu czy wysiedlenia. Byli potrzebni w momentach krytycznych i stanowili ostatnią nadzieję. Siali postrach wśród innych, ale też stanowili pomost pomiędzy Żydami a władzami niemieckimi.

Na pewno członkom policji trudno było przewidzieć reakcję środowiska żydowskiego w okresie późniejszym, powojennym, którą dziś można ocenić jako bardzo łagodną. Osoby znajdujące się w „szarej strefie” współpracy z Niemcami nierzadko okazywały się przydatne. Pośredniczyły w negocjacjach z Niemcami, dawaniu łapówek i okupu, handlu, załatwianiu zaświadczeń pracy i w wielu innych sprawach. Był to sposób na przeżycie i to właśnie kolaboranci mogli się okazać skutecznym narzędziem. Niemcy z kolei wyraźnie nigdy nie pozwalali Żydom zapomnieć, jaka jest ich rzeczywista pozycja. Tylko niewielu Żydów pozostawało z Niemcami w poufłych stosunkach. Symche Spira, Förster, Appel i jeszcze paru innych cieszyli się względami Niemców tak długo, jak długo byli im potrzebni.

Stosunkowo niewielu Żydów-kolaborantów zostało zgładzonych przez żydowski ruch oporu, który – może poza Warszawą – był słaby i niezdolny do tego typu akcji. Polski ruch oporu jeśli już likwidował konfidentów, to tylko tych, którzy swoją

<sup>83</sup> AŻIH, 301/3260; YVA, M. 49. E/3260.

działalnością szkodzili polskiemu podziemiu, i nie interweniował w sprawy wewnętrzne Żydów.

Po wojnie żydowscy kolaboranci byli ścigani w różnych krajach, czasami stawiani przed sądem, ale karano ich stosunkowo łagodnie, gdyż w większości byli „tylko” współpracownikami Niemców, a nie bezpośrednimi sprawcami zbrodni. Ponadto byli jednak ofiarami nazizmu, przeważnie decydowali się na współpracę w sytuacjach przymusowych. Stosunkowo niewielu otrzymało więc karę śmierci<sup>84</sup>. Wyroki sądów społecznych stawiały kolaborantów poza nawiasem społeczeństwa żydowskiego, zawsze jednak istniała możliwość zmiany środowiska i wtopienia się w inne, nowe. Zarzut współpracy postawiono takim osobistościom, jak Michał Weichert<sup>85</sup> czy Rudolf Kastner<sup>86</sup>. Poza kilkoma tragicznymi przypadkami ten powrót do społeczności żydowskiej był jednak możliwy.

Wielu policjantów żydowskich tak bardzo ufało Niemcom, że choć niektórzy mieli możliwość ucieczki, nie korzystali z niej. Wierzyli, że przeżyją wojnę. Większość policjantów żydowskich z krakowskiego getta zginęła w Płaszowie. W innej sytuacji byli konfidenci gestapo. Ich działania były o wiele bardziej perfidne, korzyści materialne znaczniejsze, możliwości samodzielnego działania i ukrycia się w odpowiednim momencie o wiele większe. Jednak i oni zaufali Niemcom i nie wszyscy potrafili się w porę ukryć i wycofać z działalności. A gdy działali przeciwko polskiemu podziemiu, mieli oprócz Niemców dodatkowego wroga.

Konfidenci działający poza gettem odznaczyli się zwykle wysoką inteligencją, znacznie szerszą wiedzą na temat aktualnej sytuacji w kraju i na frontach, metod działania Niemców, swobodnie poruszali się po mieście.

Poznanie sposobu i okoliczności werbunku konfidentów ułatwiłoby ocenę ich motywacji. Raz dochodziło do werbunku po „złamaniu” aresztowanego i zaproponowaniu czy zmuszeniu do współpracy, innym razem używano gróźb czy szantażu. W przypadku Stefanii Brandstätter zażyłość z Niemcami była chyba główną przyczyną podjęcia współpracy, choć mogło jej też zależeć na specjalnym statusie, pozwalającym na swobodne i dostatnie życie, w czasie gdy większość Żydów, zdegradowana społecznie i finansowo, musiała nałożyć opaski. Bardziej zagadkowe są motywacje takich osób, jak Diamand czy Appel, cieszących się dużym uznaniem Niemców przez cały prawie okres okupacji. Musieli oni dobrze wykonywać powierzane im przez Niemców zadania doty-

<sup>84</sup> Na przykład Majer Kerner i dr Leon Gross.

<sup>85</sup> Dr Michał Weichert został oskarżony o współpracę z Niemcami, z powodu jego działalności w JUS (Jüdische Unterstüzungsstelle – Żydowska Organizacja Pomocy), organizacji utworzonej przez Niemców w 1943 roku w miejsce rozwiązanej wcześniej ŻSS (Żydowskiej Samopomocy Społecznej), JUS była bojkotowana przez inne organizacje żydowskie i nieżydowskie). Dr Michał Weichert stanął przed sądem w Polsce w 1945 roku i został uniewinniony 7 stycznia 1946 roku.

<sup>86</sup> Rudolf Rező Kastner, działacz syjonistyczny, aktywny w ratowaniu Żydów węgierskich w czasie wojny. W wyniku negocjacji z Adolfem Eichmannem uzyskał zgodę na ewakuację z Węgier około 1700 Żydów. Kastner wraz z innymi przywódcami sporządził listę, na której byli również członkowie jego rodziny. Tak zwany „pociąg Kastnera” przewiózł wybranych najpierw do Bergen-Belsen, a następnie do Szwajcarii. Po wojnie Kastner został oskarżony o współpracę z Niemcami na Węgrzech oraz o niesprawiedliwe sporządzenie list transportowych Żydów przeznaczonych do wywiezienia do Szwajcarii. Został zastrzelony na ulicy w Tel Awiwie przez żydowskiego zamachowca w 1957 roku.

czące nie tylko środowiska żydowskiego, lecz i polskiego. Nie powiodły się kilkakrotne próby ich likwidacji<sup>87</sup>. Diamand został zastrzelony przez Niemców latem 1944 roku, Appel zaś doczekał końca wojny i wyjechał na zachód w kierunku Liberca w Czechosłowacji, wraz z ekipą Sipo<sup>88</sup> i SD<sup>89</sup>, zaopatrzonej przez Rudolfa Körnera w specjalny list. Nie wiadomo, co się z nim później stało, według niesprawdzonych do końca wiadomości ukrywał się w różnych krajach Europy Zachodniej<sup>90</sup>.

Zjawisko kolaboracji żydowskiej można określić jako marginesowe. W miarę eksterminacji ludności żydowskiej w latach 1942–1943 liczba konfidentów się zwiększała. Możemy ją szacować na kilkanaście do kilkudziesięciu osób. Po okresie najszerzej zakrojonej ich działalności w latach 1942, a zwłaszcza 1943, ich liczba zmniejszyła się w 1944 roku. Policję żydowską, pośród której było kilkunastu konfidentów, zlikwidowano. W 1944 roku kilku konfidentów udało się na Węgry, inni uciekli lub ukryli się, kilkunastu zlikwidowali Niemcy. W sumie tylko nieliczni dotrwali do końca wojny. Jednak działalność konfidentów i policjantów żydowskich spowodowała wykrycie, denuncjację, aresztowanie i w konsekwencji w wielu wypadkach rozstrzelanie setek Żydów. Działalność ich spowodowała ponadto ogromne utrudnienie dla ukrywających się po stronie aryjskiej, zaopatrzonych w dokumenty i mających „dobry wygląd” Żydów. Pomimo próby naszkicowania sylwetek i wzorców działalności konfidentów, wciąż nie znamy pełnej odpowiedzi na pytanie o motywacje postawy kolaboranckiej.

### **Słowa kluczowe**

kolaboracja, donosiciele, gestapo, policja żydowska, donosy

### **Abstract**

This article attempts to define collaboration with the Nazis and the most commonly used terms both in archival sources and literature. Furthermore, cases of individual collaboration with the Gestapo are discussed. One of the typical routes that led to collaboration was the involvement of Jewish policemen, who followed more and more controversial German orders during deportations, and thus underwent a process of brutalisation and an increasing dependence on their German bosses. This article analyses modes of informers' activity in the Cracow area as well as in Hungary, which led to arrests of Jews living in hiding or under false names on the "Aryan" side. It also shows the economic exploitation of the needy and the fate of the victims arrested as a result of denunciation. The article's conclusion contains an analysis of the causes and motivations of Jews involved in the treacherous business of denunciation of fellow Jews to undertake collaboration with the Gestapo.

### **Key words**

collaboration, informers, Gestapo, Jewish police, denunciation

<sup>87</sup> J. Bratko, *Gestapowcy*, KAW, Kraków 1985, s. 87.

<sup>88</sup> Sicherheitspolizei – Policja Bezpieczeństwa.

<sup>89</sup> Sicherheitsdienst – Służba Bezpieczeństwa.

<sup>90</sup> J. Bratko, *Gestapowcy*, s. 87.